



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 5 (105)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Maj 2007



Byłem u Ojca Świętego



W ogrodach watykańskich.

Na trasie przechadzki papieża.



Na tarasach.



Widok z okna na pl. św. Piotra



Widok na Rzym z tarasu kopuły Bazyli św. Piotra

Cd. sprawozdania z pobytu w Watykanie

Relację z naszego wyjazdu do Rzymu zakończyłem następującym zdaniem: „*W czasie tego wyjazdu czekała nas jeszcze jedna niespodzianka, ale o tym napiszę już w następnym numerze naszej gazetki.*” Słowa więc dotrzymuję!

Pozostały nam już tylko dwa dni pobytu w Rzymie. Uczestniczyliśmy we Mszy św. celebrowanej przez Ojca Świętego z okazji 80. urodzin, byliśmy na audiencji generalnej wśród 45 tysięcy pielgrzymów, zwiedziliśmy cztery bazyliki, nawiedziliśmy wiele kościołów, zobaczyliśmy co cenniejsze zabytki, a także, co uważam za bardzo ważne, modliliśmy się przy grobie Jana Pawła II. Można powiedzieć, że nasz wyjazd był bardzo udany. Zadowoleni i spełnieni, oczekiwaliśmy już soboty, dnia odlotu do kraju.

W czwartek rano (dwa dni przed opuszczeniem Rzymu) ks. Franciszek, kolejny raz, próbował dodzwonić się do sekretarza Ojca Świętego, ks. prałata M. Mokrzyckiego, swego ucznia. Tym razem miał szczęście - zastał go i serdecznie z nim rozmawiał. Po tej rozmowie przyszedł do mego pokoju i radośnie obwieścił: „Zostaliśmy zaproszeni na Watykan”. Mieliśmy stawić się przy bramie św. Anny o godz. 14.15. Przeszliśmy kolejne posterunki straży watykańskiej.

Ks. M. Mokrzycki przyjął nas w swoim mieszkaniu na VI piętrze. Jest ono położone nad pokojami papieża. Z jego okien rozciąga się wspaniały widok na Plac św. Piotra. Powyżej tego mieszkania i nad pokojami Ojca Świętego, na dachu, jest piękny taras. Został on zbudowany za czasów Pawła VI. Tam zaprowadził nas ks. Mokrzycki. Na nim to spacerował i odpoczywał tu w czasie wolnym Paweł VI, a także papież Jan Paweł II.

Na murze okalającym taras rozmieszczone są stacje Drogi Krzyżowej. W każdy piątek, przez 27 lat, Ojciec Święty, gdy był w Rzymie, odprawiał tu drogę krzyżową. Artysta, twórca tej Drogi, w oryginalny sposób przedstawił piątą stację - „Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi”: Cyrenejczyk został zaprezentowany jako Jan Paweł II. To bardzo wymowne!

Na tarasie jest też pomieszczenie, gdzie Ojciec Święty Jan Paweł II często się modlił. Byliśmy tam także.

Taras widokowy.

W tym oknie ukazuje się papież na Anioł Pański.



Taras, cisza, świeże powietrze, zieleń, kwiaty - to sceneria, w której Ojciec Święty rozmawiał z Bogiem i wypoczywał.

Mieliśmy szczęście zaznać atmosfery tego miejsca. Świadomość, iż tu przez wiele lat wielcy papieże odpoczywali, modlili się i nabierali sił do dawania siebie ludziom, skłaniała do refleksji i dziękczynienia Bożej Opatrzności za przeżycie tej chwili.

Potem zwiedziliśmy sale, w których papież przyjmuje gości na audiencji. Przepiękne wnętrza, cudowne posadzki, wspaniałe malowidła, jednym słowem piękno, które tworzyły wieki.

Następnie ks. M. Mokrzycki pokazał nam ogrody watykańskie. Pojechaliśmy tam jego samochodem. Udaliśmy się na miejsce, z którego papież Benedykt XVI rozpoczyna codziennie przechadzkę. Obeszliśmy tę trasę w ciągu 30 minut.

W ogrodach watykańskich jest wiele pamiątek z czasów Jana Pawła II. My mieliśmy to szczęście je zobaczyć. One pozostaną na wieki, jako pamięć po naszym papieżu.

Ks. Proboszcz



Przybliżamy przeszłość naszego kościoła

Dzwony, dzwonnica i wieża kościoła pw. św. Mikołaja

Czytelnik może być zdziwiony tematem dzisiaj poruszonym w „Głosie...”. Bo cóż może być ciekawego w zagadnieniu „wieża i dzwony”. A jednak...

Dźwięki dzwonów pojawiają się w naszym życiu od urodzenia po koniec żywota. Towarzyszyły pokoleniom parafian, obwieszczały nowiny, radości, informowały o tragediach, ostrzegały o zagrożeniach, wieściły o uzyskaniu niepodległości i wydawały tony rozpacz z powodu jej utraty. Od niepamiętnych czasów towarzyszyły kościołom parafialnym i zakonnym. Umieszczano je na konstrukcjach wieży kościoła lub na wybudowanych obok dzwonicach. Dzwony na „Anioł Pański” odzywały się rano, w południe i wieczorem. Dzwonami żegnano umarłych, dzwony wzywały na nabożeństwa, a także towarzyszyły procesjom. W Triduum Paschalnym dzwony milczały, a zamiast nich używano kołatek. Każdy dzwon, jako przeznaczony do służby Bożej, był poświęcony i otrzymywał imię, np. słynny dzwon na Wawelu nosi imię Zygmunta.



W dokumentach historycznych wspomina się o istnieniu kościołów wyszogrodzkich bądź fordońskich (1413, 1563, 1577) natomiast nie ma wzmianki o dzwonach. Wszystkie fordońskie kościoły do 1600 r. były drewniane i nie posiadały wież dzwoniczych, natomiast były wieżyczki sygnaturkowe, w

których umieszczano tzw. sygnaturkę.

Pierwszy kościół parafialny murowany został wzniesiony w 1600 r. przez ks. proboszcza Baltazara Miastkowskiego. Dzwonnica o konstrukcji drewnianej została usytuowana w odległości około 11 m po prawej stronie prezbiterium. Ten typ dzwonnicy został zachowany do czasu budowy obecnej świątyni, to jest do 1927 r. (Patrz zdjęcie z 1926 r.)

Dzwony kościelne spełniały rolę nie tylko liturgiczną. Informowały o zagrożeniach pożarowych w mieście, których było bardzo dużo, ostrzegały przed wylewami Wisły – nieregulowana rzeka była niezwykle groźna. Dzwony uprzedzały przed zagrożeniami wojennymi.

Pierwsza informacja szczegółowa o najwcześniejszym fordońskim dzwonie pochodzi z 1642 r., towarzyszył on parafii po rok 1980. Jego wykonanie zlecił ks. proboszcz Mateusz Judycki ludwisarzowi gdańskiemu Gerhardowi Benningkowi. Na uroczystości poświęcenia otrzymał imię św. Mikołaj. Inskrypcja na dzwonie głosiła: „Laudate Dominum

weij świątyni, w przepięknej architektonicznie wieży, wraz z dwoma nowymi.



W dniu 12 czerwca 1980 r., na skutek pożaru, został trwale uszkodzony, a następnie przekazany, przez ks. kanonika Bulińskiego, powstającej parafii św. Jana, która gromadziła środki na zakup nowych dzwonów.

I dwie refleksje: czy dochodzące z wieży kościelnej dźwięki bijących dzwonów wywołują jakieś skojarzenia uczuciowe? Czy są obojętne? A może nas uszlachetniają?

Parafianin fordoński, pan Józef Jezierski, w książce pt. „Pan Marek” opisuje panoramę Fordonu z perspektywy Jaruzyna, między innymi wież kościoła i dochodzący z niej dźwięk dzwonów i dodaje, że była to nobilitacja tego miasteczka.

Znamienne są wspomnienia kobiet odbywających kary w fordońskim więzieniu. Wieża kościoła, bardzo słabo widoczna przez tak zwane blendy i dochodzące z niej bicie dzwonów, podtrzymywały wiarę i nadzieję na przetrwanie w trudnych warunkach życia.

Warto przypomnieć prawdę odnoszącą się do czasów rozbiorów, okupacji i „komuny” – zawsze wtedy wprowadzano zakaz bicia dzwonów lub wprowadzano ograniczenia.

W czasie okupacji niemieckiej wszystkie dzwony w kościołach de-

in cymbalis benesonibus” (Chwalcie Pana na cymbałach pięknie brzmiących). Dzwon ten przetrwał „potop szwedzki”, choć kościół fordoński został zniszczony. Przetrwał utratę niepodległości i okres rozbiorów. Jako jedyny przetrwał obie wojny światowe – pozostałe dzwony zarekwirowano. Umieszczony był w no-

kanatu fordońskiego w maju 1940 r. zostały zakwalifikowane do następujących kategorii:

- a – dzwony przeznaczone do natychmiastowego przetopienia,
- b i c – dzwony wartościowe, które miały zostać zarekwirowane w drugim terminie,
- d – dzwony uznane za zabytki.



Te ostatnie także podlegały konfiskacie. O ich losach decydował kurator dzieł sztuki. W dekanacie fordońskim skonfiskowano prawie wszystkie dzwony. Z kościoła św. Mikołaja zabrano:

1. Dzwon wykonany w Stoczni Gdańskiej w 1929 r., o wadze 850 kg, średnicy 110 cm, o tonacji (fis)A.

2. Dzwon wykonany w Stoczni Gdańskiej w 1935 r., o wadze 240 kg, średnicy 74 cm, tonacji (cis)A.

Ks. A. Sylce udało się ocalić naszego „Mikołaja”. Miał on wagę 520 kg i średnicę 96 cm oraz tonację (gis)B.

Po drugiej wojnie światowej, w 1946 r., zostały przeniesione dwa dzwony stalowe z kościoła poewangelickiego do kościoła św. Mikołaja, ponieważ kościół ewangelicki został przeznaczony do celów pozareligijnych.

Byłem naocznym świadkiem tragicznego pożaru wieży naszego kościoła, który miał miejsce 12 czerwca 1980 r. o godz. 3.50. Powstał on w następstwie uderzenia pioruna. Zawiadomiłem wtedy straż pożarną, udzielając jednocześnie informacji o wysokości wieży. Niestety całkowitemu spaleniu uległa bezcenna konstrukcja drewniana wieży (patrz zdjęcia). Ofiarą tego pożaru padł zabytkowy dzwon „Mikołaj” (1643 r.). Zniszczone zostały inne urządzenia na wieży, m.in. mechanizm zegarowy.

W niedługim czasie, dużym nakładem sił i środków, wykonano stalową konstrukcję spalonej kopuły, okryto ją deskami i obito blachą miedzianą. Całość konstrukcji została zmontowana na ziemi z trzech segmentów i w dniu 23 i 24 listopada 1982 r. osadzona na konstrukcji murowanej wieży. Operacji tej przyglądało się wielu mieszkańców Fordonu. Starzy fordoniacy bezbłędnie

wychwycili różnice między hełmami pierwszej wieży, a tej odrestaurowanej. Do dzisiaj można spotkać mieszkańców, szczególnie starszych, z sentymentem wspominających tę pierwszą. Ale pamiętać trzeba, że wieżę odbudował w bardzo krótkim czasie i w trudnych czasach ks. infułat Stanisław Grunt. Autorem projektu był inż. Bronisław Augul z Torunia.



Z biegiem lat, wieża św. Mikołaja na stałe wrosła w pejzaż miasta.

Henryk Wilk

Z tamtych lat

Otwieramy worek wspomnień

Nadchodzi okres Bożego Ciała. Wszyscy zbieramy się na Mszy św., a potem uczestniczymy w procesji. Dziewczynki, które są już po przyjęciu do Komunii św., w swoich białych sukienkach sypią kwiatki. Tak to jest zapewne do dziś, ale ja najbardziej zapamiętałam, jak baldachim, pod którym szedł kapłan z hostią, nieśli elegancko ubrani, w białych rękawiczkach, czterej panowie, którzy prowadzili w Fordonie zakłady krawieckie, to jest: pan Bąk, pan Kleba, pan Szczukowski i pan Wilk. Do dzisiaj najbardziej utkwiło mi to w pamięci.

W oktawie Bożego Ciała dziewczęta codziennie biegały na łąki nad Wisłą po kwiatki do sypania. To nie było wówczas dla nas tak daleko; to była

frajda, zrywałyśmy maki, rumianek, stokrotki i inne polne kwiatki, po drodze opowiadałyśmy sobie różne nowinki. Jakże inny jest tu teraz krajobraz, idąc od strony starej szkoły nad Wisłę. Wtedy to były pola i łąki, a teraz duże osiedla. Na zakończenie oktawy mama z b i e r a ł a różne zioła i plotła wianuszki, któ-

ry ksiądz poświęcił. Zioła oczywiście miały chronić nas i nasz dom przed chorobami, ogniem i różnymi nieszczęściami. Ciekawa jestem, czy dzisiaj jeszcze parafianki plotą takie wianuszki, bo ja - muszę przyznać - już niestety nie.

B.O.



Boże Ciało 1938 r.



Pan Jezus przyszedł w Komunii Świętej!

Otoczają nas osoby, które swoje okna zamieniły na lustra. Wierzą, że patrzą na zewnątrz, a w rzeczywistości podziwiają samych siebie. Nie pozwólmy, by okno naszego serca stało się lustrem!

Pan Jezus przyszedł w Komunii Świętej!



Dnia 6 i 13 maja w naszym kościele, jak co roku, dzieci przystąpiły pierwszy raz do Komunii Świętej. Pierwsza grupa liczyła 43 dzieci, druga natomiast 39. Sam dzień i uroczysta Msza św. są wielkim przeżyciem dla rodziców, dziadków, rodzeństwa, a przede wszystkim dla samych dzieci, które przez rok do tej chwili się przygotowywały, brały udział w spotkaniach i próbach. Warto też zauważyć, że po raz pierwszy też przystąpiły do sakramentu pokuty, który pomaga słabemu człowiekowi stanąć przed Bogiem, który jest samą świętością.

Ufamy, że radość tych wydarzeń przekładać się będzie na rozwijanie przyjaznych relacji z Bogiem i z bliźnimi, bo przecież dzień Pierwszej Komunii jest początkiem czegoś niezwykłego, a nie celem samym w sobie! Kiedy patrzymy na uśmiechnięte twarze dzieci, niejeden z nas może zastanowić się, czy nadal ma w sobie tą dziecięcą radość, szczerość, czego życzę wszystkim!

A to wypowiedzi dzieci. Ich

słowa najlepiej oddają to co przeżyły.

Patrycja Wilczak, klasa IIa: „Rano wstałam, ubrałam zwykle ciuchy i pojechałam do fryzjera, a jak wróciłam i przebrałam się w albę, pojechałam do kościoła. Cieszyłam się dlatego, że przyjąłem Pana Boga do serca!”

Karol Cieślewicz, klasa IIa: „Wstałem rano z rodzicami i gośćmi. Potem zjedliśmy śniadanie i poszliśmy do kościoła. Kiedy ustawialiśmy się przed kościołem, byłem trochę zdenerwowany, ale potem było już dobrze. Kiedy mówiłem wiersz, też byłem zdenerwowany. Po przyjęciu Ciała Pana Jezusa poszedłem się pomodlić. Potem wróciliśmy do domu i zjedliśmy obiad. Wieczorem dostałem prezenty i zjadłem tort”.

Krzysztof Jobczyński, klasa IIb: „Wreszcie nastąpił ten wielki dzień Komunii Świętej! Rano, jak się obudziłem, byłem bardzo podekscytowany. Najpierw przyjechała babcia, dziadek i ciocia. W kościele dzieci mówiły wiersze, a ja mówiłem drugie czytanie. Nadeszła ta wielka chwila i przyjąłem Pana Boga do serca.”

Samanta Rachuba, klasa IIb: „Obudziłam się w niedzielę o godzinie 8, wyszłam z domu o 8.40. Koło kościoła ustawiłam się i czekałam na księdza. W czasie Mszy św. pierwszy raz przyjąłem Pana Jezusa w Komunii św. Po uroczystości było przyjęcie i 20 gości. Jadłam tort i byłam cały dzień szczęśliwa!”

Bartek Serocki, klasa IIa: „Dzień Pierwszej Komunii Świętej

Trochę srebra

- Rabbi, co sądzisz na temat pieniędzy? - Spytał młodzieniec swego nauczyciela.

- Wyjrzyj przez okno – rzekł mistrz – i powiedz mi co widzisz.

- Widzę kobietę z dzieckiem, wóz ciągniony przez parę koni i mężczyznę idącego na targ.

- Dobrze. A teraz popatrz w lustro. Co widzisz?

- Przecież widzę siebie! To oczywiste!

A teraz zastanów się. Szyba jest zrobiona ze szkła i lustro także jest zrobione ze szkła. Wystarczy cieniutka warstwa srebra na szkłe i człowiek dostrzega jedynie samego siebie!

Bruno Ferrero

był to bardzo uroczysty dzień, ponieważ byli tam moi bliscy i Bóg. Potem pojechaliśmy na przyjęcie, bawiłem się z moim bratem i kuzynami aż do wieczora. Wtedy byłem bardzo zadowolony, że przyjąłem Pana Boga do swojego serca!”

Ola Wiśniewska, klasa IIa: „Kiedy się obudziłam, w domu było wielkie zamieszanie, mama gotowała makaron i ziemniaki, siostra nie wiedziała w co się ubrać, tata chodził po domu, a ja miałam wielką treść. O 8 miała przyjechać ciocia z wujkiem i z Julką, ale się trochę spóźnili. Ciocia zaczęła nakręcać grzywkę, ubrałam moją albę. Wreszcie byłam gotowa. Ciocia założyła mi wianek, mama pasek, i pojechałam do kościoła. Kiedy wyszłam z samochodu, to się ustawiłam na swoim miejscu, wujek zrobił mi parę zdjęć. Na początku zaczęłam czytać komentarz, kiedy skończyłam - weszliśmy do kościoła. Były wiersze, czytania, potem śpiewany psalm i przyjmowanie Komunii św., wiersze i podziękowania. Czuję, że nigdy nie zapomnę tego dnia!”





Milczenie przed Bogiem

„Oto za chwilę przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją. Do świętej przystępuję służby, chcę ją dobrze pełnić. Proszę Cię, Panie Jezu, o łaskę skupienia, by myśli moje były przy Tobie, by oczy moje były zwrócone na ołtarz, a serce moje było oddane tylko Tobie. Amen.”

Taką modlitwę ministranci odmawiają bezpośrednio przed rozpoczęciem Eucharystii. Także kapłani mają swój zbiór modlitw, które pomagają im należycie przygotować się do celebrowania Mszy Świętej. Teksty te, zawieszane zazwyczaj przed klęcznikiem na ścianie zakrystii, przypominają, że nie godzi się przystępować do tego, co najświętsze, w byle jaki sposób. Nie można wchodzić w liturgię Eucharystii „z marszu”. Najpierw trzeba się wyciszyć i uzmysłowić sobie, do kogo się zbliżam, w czym będę uczestniczył. Potem prosić Boga o łaskę godnego uczestnictwa w świętych tajemnicach. Prawda ta odnosi się nie tylko do księży i członków służby liturgicznej, ale do każdego wiernego, który pragnie godnie i owocnie uczestniczyć w Eucharystii lub jakiegokolwiek innej liturgii. Chwila skupienia przed Mszą Świętą jest konieczna, by otworzyć się na Boże działanie. „Chciałbym ciszę znaleźć w domu, by w niej schować smutku ból. Tylko cisza może pomóc rozbić samotności mur” - ten fragment tekstu jednej z piosenek zespołu Manitou dobrze ilustruje to, co napisałem wyżej: cisza rozbija mur zgiełku, który odgradza mnie od milczącej Obecności. A właśnie w tę Obecność pragnę się w liturgii zanurzyć. Będę przecież jednoczył się z męką, śmiercią i Zmartwychwstaniem mojego Pana. Nie mogę czynić tego z nonszalancją! Dlatego tak ważny jest moment skupienia przed Eucharystią. Równie ważne są wszystkie inne chwile ciszy, które pojawiają się w trakcie Mszy Świętej.



W liturgii eucharystycznej przewidzianych jest bowiem kilka miejsc, w których należy zachować święte milczenie. Każdy z tych momentów milczenia ma inny charakter i inną treścią powinien zostać wypełniony. Szkoda, że często tak łatwo rezygnuje się z tych, jak je ktoś nazywał, mszalnych oaz ciszy. Bez nich trudniej owocnie przeżywać Eucharystię. Bo trzeba uświadomić sobie, że liturgia składa się nie tylko z modlitw, nie tylko z działania, ale i z milczenia. Milczenie należy do jej struktury, jest jednym z podstawowych jej elementów. Gdy go zabraknie, liturgia nie wybrzmi w mym sercu w całej pełni. Dlatego nie należy się dziwić, gdy kapłan, który przewodniczy zgromadzeniu wiernych, w jakimś momencie liturgii zasiada w milczeniu na swoim krześle i „nic się nie dzieje”. Taki gest jest jak najbardziej poprawny, zalecają go, a czasem nawet nakazują rubryki mszału. Ubolewać raczej należy, że w praktyce, przepisy te, rzadko są realizowane. To jednak szerszy temat, na inną okazję. Pozostańmy przy milczeniu przed Eucharystią. „Kto przychodzi na Mszę Świętą równo z dzwonkiem, ten raczej dobrze jej nie przeżyje” - takie zdanie usłyszałem kiedyś z ust mojego współbrata podczas kazania.

Z pewnością jeszcze mniej szans na porządną udział w liturgii mają ci, którzy do ostatniego momentu przed jej rozpoczęciem rozmawiają i załatwiają przeróżne sprawy. To wszystko może być dobre, ale nie w tym czasie i nie w tym miejscu! Aby prawdziwie wejść w liturgię, trzeba najpierw uczyć się ciszy. Napomnienie, które do swoich podopiecznych skierował św. Karol

Boromeusz pokazuje, że sprawa ta i dawniej była aktualna: „...inny narzeka, że gdy przychodzi, aby się modlić czy też sprawować ofiarę Mszy Świętej, od razu cisną się mu na myśl tysiące spraw, które odrywają go od Boga. Ale zanim udał się do chóru, zanim rozpoczął Mszę Świętą, cóż czynił w zakrystii, jak się przygotował, jakie zastosował środki do zachowania skupienia?” Do nas słowa świętego stosują się chyba jeszcze bardziej niż do jemu współczesnych. Przecież, jak głosi piosenka, „nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście, na później zostawia to, co najważniejsze” (Z. Jasnota – „Zatrzymaj się na chwilę”). Tempo życia jest coraz większe i dlatego coraz trudniej przychodzi nam „wyhamować” przed Eucharystią. Można to dostrzec choćby w zakrystiach naszych kościołów. W wielu z nich znajduje się jeszcze napis: „Cisza! Pan jest blisko”. Niestety, nie zawsze można tam atmosferę ciszy i skupienia odnaleźć. Ryba psuje się od głowy: jeśli brakuje skupienia w zakrystii, to jakże go potem szukać pośród tych, którzy stoją nieco dalej od ołtarza? Każda prawdziwa, głęboka modlitwa, zaczyna się od momentu ciszy. Tym bardziej musi się zacząć od niego Eucharystia, która jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. Tego trzeba uczyć siebie i innych! Niech do tej nauki zachęca nas dalsze słowa piosenki Zofii Jasnoty:

*Jedną małą chwilę
zawsze znaleźć możesz,
odejść z gwaru życia,
spojrzeć w serce Boże.*

Ks. Sławek

Być jak dziecko

Wszystkim naszym Pocięchom, z okazji minionego Dnia Dziecka, życzymy dużo uśmiechu, miłości i świata pełnego kolorów, a nadchodzące wakacje niech obfitują w niezapomniane przygody i pozwól Wam spotkać wielu nowych przyjaciół.

Redakcja

Laleczki, pluszaki, kolekcja samochodzików, barwne książeczki, rowerek, wesołe zabawy w piaskownicy – o! dziecięcy świat.

Zajrzyjmy jednak głębiej w duszę dziecka. Ileż pod tym płaszczkiem beztroski kryje się szlachetnych cech! Dziecko to nieskończone pokłady szczerości i bezinteresownej miłości. To skarbnica wiary w ludzi i optymizmu. To wulkan nieskrywanych uczuć i spontaniczności.

My, dorośli, też kiedyś tacy byliśmy. Jednakże pęd naszego życia, nasza nieustanna pogoń za czymś ulotnym, a do tego nasze słabości, spowodowały, że gdzieś zagraciliśmy tamtą czystą, dziecięcą szlachetność.

Przypomnijmy sobie tamten czas. W każdy pierwszy piątek miesiąca klękaliśmy z zapartym tchem przy konfesjonale, żeby przyznać się do nieodmówienia rannego pacierza czy pozazdrośczenia koledze piór-

nika. Teraz uważamy, że spowiadać powinni się ci, którzy naprawdę grzeszą. My przecież nikogo nie zabililiśmy.

W czasach przedszkolnych naszą mamę przedstawialiśmy na rysunkach jak prawdziwą królową. Dobieraliśmy jak najbardziej kolorowe kredki, żeby oddać jej piękno. Dziś często szukamy dla niej miejsca w domu spokojnej starości, bo przecież też mamy prawo do własnego życia.

Kiedyś w podskokach spieszyliśmy pomagać sąsiadce nieść siatki z zakupami, żeby mieć na koncie kolejny dobry uczynek. Teraz, zerkając z okna na zmęczoną kobietę, dziwimy się, że jeszcze sobie nie kupiła torby na kółkach.

Jako dzieci wierzyliśmy, że jak ktoś nam patrzy w oczy i do nas mówi, to na pewno mówi szczerze. Byliśmy gotowi opowiedzieć mu wszystko, co ostatnio przeżyliśmy, pożyłszy nawet na kilka dni naszą ulubioną zabawkę. Z biegiem lat, niestety, nauczyliśmy się dwulicowości. Umiemy patrzeć komuś w oczy, jednocześnie źle mu życząc.

Podczas szkolnych apeli zapadała cisza i staliśmy na baczność, żeby z dumą odśpiewać nasz hymn narodowy. Dzisiaj, po latach, tak łatwo nam zostawić nasz kraj i

„uprawiać” patriotyzm z dala od naszej Ojczyzny, bo „tu przecież nie da się żyć”.

Kiedy byliśmy dziećmi, znawaliśmy czas na grę w piłkę, badmintona, jazdę na rowerze, łyżwy. Mieliśmy świadomość, że trzeba dbać o zdrowie i kondycję fizyczną. Teraz tamto przekonanie odeszło w niepamięć. Ruch i aktywność zostały wyparte przez samochód, krzesło komputerowe i kanapę. Sport można przecież obejrzeć w telewizji, a jeśli samemu chcemy zagrać w kosza, to gry komputerowe są teraz tak doskonałe, że można poczuć się jak na boisku nie wstając od biurka.

Czy umiemy nadal, jak dzieci, zachwycić się otaczającą nas przyrodą? Kiedyś potrafiliśmy dostrzec kształty zwierzków w puszystych chmurach na niebie, zatopić się w morzu żółtego rzepaku czy obserwować kokon motyla przyklejony do parapetu. Umieliśmy wykorzystać wakacje na prawdziwy odpoczynek. A teraz? W naszym zabieganiu i coraz powszechniejszym pracoholizmie często nie zauważamy nawet, kiedy przeminęła wiosna wraz z jej pięknem, bo „czas tak szybko leci”... Spróbujmy być choć przez chwilę jak dzieci. Spójrzmy na świat z radością, optymizmem, wolni od uprzedzeń. Zachwycmy się pięknem naszej polskiej przyrody. Powiedzmy naszym najbliższym, jak bardzo ich kochamy. Zaufajmy drugiemu człowiekowi. Zaufajmy Bogu...

Dorota Gołda

Sport Uczy, Bawi, Wychowuje...

III Sportowy Turniej Wiosenny

III Sportowy Turniej Wiosenny odbył się 21 kwietnia 2007 r. w godzinach 10:00-12:30, w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 27 w Zespole Szkół nr 20 w Bydgoszczy. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Bydgoszczy pan Konstanty Dombrowicz. Turniej Wiosenny jest cykliczną imprezą środowiskową o charakterze sportowym, organizowaną przez nauczycieli wychowania fizycznego: Małgorzatę Magnuszewską i Annę Ptaszyńską. Uczestniczą w nim dzieci z fordońskich przedszkoli: „Elf”, „Bajka”, nr 39, nr 57, najmłodszy uczniowie naszej szkoły, ich rodzice oraz zaproszeni goście.

Rok 2007 promuje sport poprzez hasło „Sport Uczy, Bawi, Wychowuje”. W bieżącym roku nasza szkoła reklamuje sportowy, zdrowy styl życia i zgodnie z tym proponuje im-

prezę propagującą wychowanie przez sport. Głównym celem turnieju jest umiejętność aktywnego spędzania czasu wolnego przez młodego człowieka oraz integracja środowiska lokalnego ze szkolnym. Spotkanie w naszej szkole jest dla dzieci ogromnym przeżyciem, doskonałym czynnikiem kształtującym międzyludzkie więzi, wspaniałą zabawą, możliwością sprawdzenia swoich umiejętności sportowych oraz okazją do poznania prezentujących się artystów i sportowców.

W programie III Sportowego Turnieju Wiosennego zaplanowaliśmy m.in. wspólną zabawę z aktorami agencji artystycznej „Magma” pt. „Wiosenna zabawa”, sportowe turnieje ro-

dzinne na wesoło, m.in. „Wyścigi wiosenne”, „Wyścigi zajączków”, „Wyścigi ogrodników”, „Wyścigi - wiosenne porządki”, a także pokazy różnych form tanecznych przygotowanych przez dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Bydgoszczy, których opiekunem jest pani Renata Prugar. Na uczestników turnieju czekał szereg nagród - niespodzianek ufundowanych przez licznych sponsorów imprezy.

**Małgorzata Magnuszewska,
Anna Ptaszyńska**



INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

1. W domu katechetycznym, w każdy wtorek. w godz. 17.00 do 19.00, **zbiórka i wydawanie odzieży**.
2. **Nowenna do MB Nieustającej Pomocy** w każdą środę o godz. 18.00.
3. **Czerwcowe** nabożeństwo codziennie po Mszy św. o godz. 18.30.
4. W środę, 6 czerwca, o godz. 17.45, **różaniec za zmarłych**, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, o godz. 18.15 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy i o **godz. 18.30 Msza św. w intencji tych zmarłych**.
5. **Chrzest** w pierwszą sobotę miesiąca, 2 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w trzecią niedzielę miesiąca, 17 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w dzień poprzedzający chrzest, po Mszy św. o godz. 18.30.
6. W niedzielę, 3 czerwca, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i **modlitwy Żywego Różańca** kobiet i mężczyzn.
7. W poniedziałek (4.06) i wtorek (5.06) przed Bożym Ciałem, o godz. 17.00, przy kościele, zbierają się dziewczynki **na próbę sypania kwiatków**.
8. W czwartek, 7 czerwca, **Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa** (Boże Ciało). Msze św. w Boże Ciało o godz. 8.00, 9.30, bezpośrednio po procesji i o godz. 18.30. Po Mszy św. o godz. 9.30 odbędzie się **procesja** następującymi ulicami: **Wyzwolenia, Krygera, Saską, Kasztelańską, Ametystową do ronda, Bydgoską, Rynek**. Bezpośrednio po zakończeniu procesji odbędzie się Msza św. Prosimy o liczny i nabożny udział w procesji. Prosimy także o zabranie feretronów i chorągwi. Dzieci, które przystąpiły w maju do I Komunii Świętej wezmą udział w procesji w strojach komunijnych.
9. W czasie oktawy Bożego Ciała będzie procesja po wieczornej Mszy św. Zakończenie oktawy Bożego Ciała (poświęcenie wianków) nastąpi w czwartek, 14 czerwca, a uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada w piątek, 15 czerwca.
10. W środę, 13 czerwca, o godz. 20.00, nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Msza św. o godz. 20.00, następnie procesja maryjna ze świecami.
11. W sobotę, 16 czerwca, po Mszy św. o godz. 18.30, **Apel Jasnogórski** w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Po Mszy św. odbędzie się spotkanie Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. Zostały wymalowane **cztery salki** katechetyczne.
2. **Trzy witraże** zostały przewiezione do Torunia. Będą one poddane pracom konserwatorskim.
3. Jedna rodzina przekazała **1000 zł na witraże**.
4. Ofiary do puszek **w maju** wyniosły 1780 zł.

Zostali ochrzczeni

Amelia Antczak, ur. 13.03.2007
 Przemysław Stalmirski, ur. 01.03.2007
 Tymon Kowalski, ur. 28.05.2006
 Tymoteusz Wróblewski, ur. 11.04.2007
 Adrianna Janiszak, ur. 04.03.2007

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Marta Kałdan i Marek Ginter
 Karolina Napierała i Krzysztof Nojek
 Michalina Dulęba i Michał Petla
 Beata Maliszewska i Dariusz Woźniak
 Agnieszka Jakubowska i Tomasz Konopiński
 Iwona Rutkowska i Łukasz Betyn

Odeszli do wieczności

Józef Kosiński, lat 81, z ul. Fordońskiej
 Kazimiera Ćwiklińska, lat 86, z ul. Cechowej
 Zygmunt Kuraś, lat 67, z ul. Ciasnej
 Jerzy Galijewski, lat 52, z ul. Bydgoskiej

Apel Barbary

Nad ołtarzem św. Barbary jest mały witraż. Koszt jego renowacji wyniesie 2.500 zł. Pani Barbara (nazwisko znane redakcji) wpadła na pomysł, aby renowacja tego witrażu została sfinansowana przez kobiety o imieniu Barbara.

Sama złożyła ofiarę w wysokości 100 zł z nadzieją, iż kolejne Barbary przyłączą się do realizacji tego dzieła.

www.mikolaj.bydgoszcz.pl



G Ł O S
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Zbigniew Żurowski.
 Ks. Sławomir Bednarek, ks. Jarosław Balcer. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.
 Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. www.mikolaj.bydgoszcz.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 0-52-347-15-55.
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy.

Szukam rodziny...

Bardzo serdecznie proszę o pomoc w odnalezieniu mojej rodziny, która mieszkała w Fordonie.

Poszukuję wszelkich informacji na temat mojego wujka – Tadeusza Piskorza. Zmarł on kilka tygodni temu, w wieku 71 lat, jako osoba samotna. Urodził się w Fordonie 25 lutego 1936 r., gdzie w tutejszej parafii Świętego Mikołaja został ochrzczony 5 marca 1936 r. Rodzicami chrzestnymi byli: Tomasz Piątkowski i Maria Garba lub Gurba.

Jego rodzice to Tomasz i Helena z domu Kużawa.

We wrześniu 1939 r. wujek rozdzielił się z rodzicami (nie wiem, jak to się stało). Wychowywał się w rodzinach zastępczych. Powiedziano mu, że rodzice zginęli i na tym pozostało. Z rejestru mieszkańców wynika, że wujek ma brata ur. w 1947 r. (zgadzają się imiona rodziców i nazwisko panięńskie matki). Prawdopodobny brat nazywa się Józef Piskorz i mieszka w Bydgoszczy przy ulicy Orla 70/3.

Wujek wspominał, że miał też trzy starsze siostry urodzone i ochrzczone w Fordonie.

W momencie wybuchu II Wojny Światowej rodzina Piskorz wyprawała się z Fordonu lub część jej członków zginęła. Wujek trafił w okolice Gniezna – jako 3 letni chłopiec – i nigdy już nie wrócił do Fordonu.

Matka prawdopodobnego brata – Helena Piskorz z domu Kużawa – zmarła w 1992 r. mając 86 lat.

Wujkowi zawdzięczam wiele, w związku z tym chcę odnaleźć rodzinę.

Proszę o informacje na temat rodziców wujka i ewentualnych siostr. Poprzez gazetę parafialną pragnę odnaleźć osoby mogące cokolwiek wiedzieć o ich losach. Wspomniani krewni z pewnością byli chrzczeni w parafii św. Mikołaja. Liczę na pomoc najstarszych parafian, którzy przed wojną z pewnością byli sąsiadami, znajomymi lub członkami dalszej rodziny Piskorzów i być może znają miejsce ich spoczynku.

Proszę o pomoc.

Jarosław Sowa
05-300 Mińsk Mazowiecki
ul. Boczna 9A
Telefon 0-25-759-06-25
tel. kom. 0-609-100-910

Można też kontaktować się z redakcją „Głosu Świętego Mikołaja”.

Donos

Pielgrzymka czy wycieczka?

Pewnie jedno i drugie! Uprzejmie donoszę, że wrócili do tego włóczęgo-stwa. W sobotę, przy cudownej pogodzie, złożyli się po 28 zł polskich, wynajęli „Neoplana” na 35 miejsc (wszystkie zajęte) i pojechali. Najpierw odśpiewali, jako że to niby pielgrzymka, „Kiedy ranne wstają zorze”, potem odmówili cały różaniec, a w tym przewodził im taki jeden, cały na czarno ubrany, tylko pod brodą miał coś białego zamiast krawata. Melduję, że ten jeździł na wszystkie wycieczki i pewnie jest jednym z przywódców tej grupy.

Był też inny, rzucający się w oczy, taki wysoki, z aparatem w ręku, z zachowania widać, że wojskowy. Tak śpiewali aż do Szubina, potem była Kcynia i Gołańcz.

W Gołańczy mają swego TW (ks. W. Krawczak) niedawno przeniesionego z Fordonu. Ten pokazał dwa kościoły, skarżył się, że za duże i trudno je utrzymać. Trzeba powiedzieć, że ten kościół używany owszem był zadbany, ale ten drugi i dom pozakonny niestety w rozsypce.

Następnie przebazowali się przez Wągrowiec, Gniezno do Orchowa. Za Trzemesznem na nich czekał drugi TW (ks. J. Kulpiński) przeniesiony już dość dawno na stopień proboszcza. Ma dwa kościoły (jeden ukryty w lesie – drewniany, bardzo zadbany). W ogóle to oni zwiedzali kościoły z drewna – wszystkie bardzo ładne, czystutkie, tak na wiasem to Pałuki i Wielkopolska, stąd porządek. U tego drugiego TW palili ognisko, jedli kiełbaski, zagryzali bułkami, pili herbatę lub kawę. Potem ten proboszcz miejscowy przyszedł w mundurze i czapce strażaka OSP, nawet ładnie wyglądał, na pagonach nic nie miał. To dowód, że w OSP też mają swoich.

Jak się najedli, to wsiedli i pojechali do Kalwarii w Pakości: 23 kaplice, każda w osobnym domu



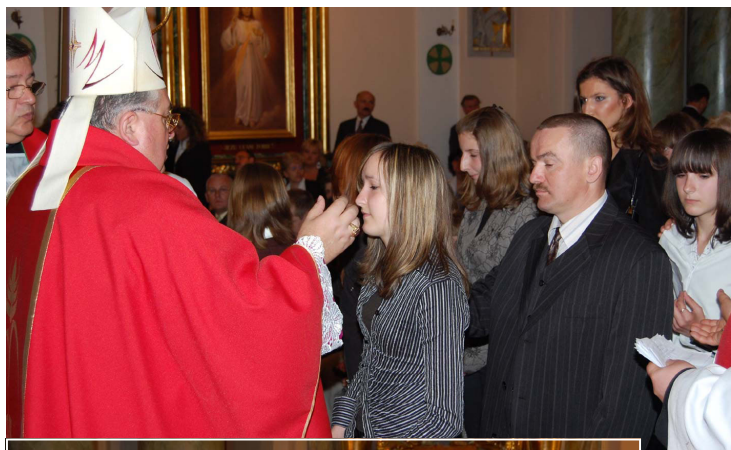
ku i każda zamknięta, bo są okradane, szczególnie z metali kolorowych.

Kolejny etap to część uzdrowskowa Inowrocławia. Pod tężniemi siedzieli i oddychali, bo już teraz odeszły im siły i mieli dość. Ale jeszcze niejedną zaliczał lody, wody i resztki zabrane z miejsca stałego zakwaterowania. Prowiantowanie każdy odbył sam we własnym zakresie, a nie z żadnych funduszy służbowych. Wrócili do Fordonu i trzeba im to oddać, że jak powiedzieli 19.00 to była 19.00 Jak jeszcze pojadą, to znów złożę meldunek.

Wasz nisko urodzony TW







Bierzmowanie



Przyjęcie I Komunii św. 13 maja 2007 r.

